_CZŁOWIEK WOBEC WOJNY, WOJNA WOBEC CZŁOWIEKA (1938-1945 – PRZYPADEK POLSKI)

Dr. MAREK PIOTR DESZCZYŃSKI

Dla II Rzeczpospolitej, odrodzonego po rozbiorach państwa polskiego obronność stanowiła sprawę najważniejszą. Najpierw, od listopada 1918 po jesień 1920 r., trwały zmagania o granice i wojna o przetrwanie z Rosją Sowiecką. Potem, od marca 1921 r. gdy podpisano z bolszewikami układ pokojowy, musiało się ono sposobić do kolejnego konfliktu. Moskwa bowiem nie porzuciła planu podboju Polski, a Niemcy dążyły do rewizji granic ustalonych traktatem w Wersalu i odzyskania Górnego Śląska, Gdańska, Pomorza.

Już od pierwszej pokojowej wiosny zarysowywała się konstelacja strategiczna oznaczająca niebezpieczeństwo napaści na Polskę ze wschodu i – w mniejszej mierze, bo tzw. Republika Weimarska była częściowo rozbrojona – z zachodu. Co do scenariusza wojny z dwoma wielkimi sąsiadami najwybitniejszy współtwórca wskrzeszenia Rzeczypospolitej marsz. Józef Piłsudski stwierdził, że Wojsko Polskie, wielokrotnie słabsze i od razu zagrożone z trzech stron, będzie bronić się tylko symbolicznie. Takie niebezpieczeństwo miały oddalić sojusze zawarte w 1921 r.: z Francją przeciw Rzeszy Niemieckiej, z Rumunią przeciw Sowietom. Do 1935 r. priorytet miało odparcie zagrożenia ze wschodu, ale remilitaryzacja Niemiec pod rządami Adolfa Hitlera sprawiła, że od 1933 r. zaczęto poważnie brać też pod uwagę agresję z zachodu. Po śmierci Piłsudskiego jego sukcesor na polu wojskowym gen./marsz. Edward Śmigły-Rydz uznawał, że wojna z ZSRS jest zagrożeniem stałym, zaś wojna z III Rzeszą może nastąpić już wkrótce. Przyspieszył przygotowania obronne, by wykorzystać czasowe odprężenie po zawarciu układów o nieagresji z Moskwą (1932) i Berlinem (1934). Przejściowo, od maja 1937 r., realność konfliktu ze Związkiem Sowieckim odsunęła się na plan dalszy, bo dokonany przez Josifa Stalina pogrom dowództwa Armii Czerwonej i konwulsje "wielkiego terroru" znacznie zmniejszyły zdolności ofensywne komunizmu.

Dla pokoleń Polaków żyjących ówcześnie nie istniał więc dylemat: bić się czy nie? Po dwóch wiekach utraty suwerenności, znaczonych 123-letnim niebytem państwowym, było jasne, że odbudowanego państwa trzeba bronić dyplomacją i wojskiem, nie szczędząc wyrzeczeń, a w razie potrzeby krwi. Jako kraj konstytutywnie chrześcijański nie mogło sprzymierzyć się w żadnej formie z systemami totalnymi: komunizmem i nazizmem.

Miejsce Polski w ewentualnej konstelacji wojennej było z góry określone – tylko i wyłącznie w obozie neo-Ententy, ale z poszanowaniem własnych praw i interesów. Przywódcy RP, nauczeni doświadczeniem zrywów niepodległościowych, dążyli do stworzenia rzeczywistej koalicji, z udziałem Francji, Wielkiej Brytanii i wsparciu Stanów Zjednoczonych Ameryki, gotowej stawić czoła brunatnej i czerwonej agresji. Gdy stało się to w 1939 r. faktem, Rzeczpospolita pierwsza wzięła na siebie ciężar zmagań. Do wojny doszłoby wtedy nawet w osamotnieniu, bo żądania wysunięte przez Niemcy godziły w podmiotowość państwa, a zasad – jak wiedziano – należy bronić już na pierwszej linii.

Po porażce w samotnej kampanii odtworzone na emigracji władze Polski uznały za rzecz celową stałe przypominanie światu, że państwo polskie istnieje, a jego siły zbrojne walczą po stronie Sprzymierzonych. Aż do maja 1945 r., bez dnia przerwy, polscy marynarze, lotnicy, żołnierze wojsk lądowych, wreszcie bojownicy podziemia, uczestniczyli w zmaganiach z Niemcami. Pod koniec wojny chodziło też o odparcie fałszu propagandy komunistycznej, oskarżającej rząd RP i podziemie zbrojne w kraju o bierność i sprzyjanie Niemcom, które to kłamstwa przygotowywały na Zachodzie grunt medialny do zagarnięcia Polski i całej Europy Środkowej wpływami sowieckimi. Polscy politycy i wojskowi uświadamiali sobie niebezpieczeństwo, że mocarstwa zachodnie (tj. Waszyngton i Londyn)

mogą się na to zgodzić, by zminimalizować własne straty w toczącej się wojnie, co oznaczało utratę polskich ziem wschodnich, a potem suwerenności. Czyn zbrojny uważano słusznie za jeden z niewielu atutów w nierównej grze "o granice i rząd".

Przywódcy największego kraju między ZSRS a Niemcami wypracowali racjonalną koncepcję obrony całej strefy środkowoeuropejskiej. Marsz. Piłsudski i minister spraw zagranicznych Józef Beck planowali utworzenie bloku kilkunastu państw leżących między morzami Adriatyckim, Bałtyckim i Czarnym, zamieszkiwanych łącznie przez ok. 100 mln mieszkańców, które pragnęły zachować niezależność od obu groźnych mocarstw. W wariancie maksymalnym poważną rolę odgrywałyby w tym sojuszu także Czechosłowacja, Rumunia, Jugosławia i Węgry, a teoretyczne zdolności mobilizacyjne połączonych armii sięgały 4,5-6,0 mln żołnierzy! Niestety, wizja ta była sprzeczna z polityką szefa dyplomacji ČSR, a od 1935 r. prezydenta Republiki Czechosłowackiej Edvarda Beneša, antagonizmem węgiersko-rumuńskim i licznymi drobniejszymi konfliktami. Partykularyzm zwyciężył: mimo zabiegów Warszawy idea "Międzymorza" zaistniała tylko w postaci szczątkowej. Prócz tego, władze RP dwukrotnie proponowały sprzymierzonej Francji akcję, która przyniosłaby upadek reżimu narodowosocjalistycznego w Niemczech. Pierwszy raz nastąpiło to wiosną 1933 r. (plan tzw. wojny prewencyjnej), a ponownie w marcu 1936 r., gdy Polska zadeklarowała gotowość wystąpienia zbrojnego na korzyść Paryża w razie sprzeciwu zbrojnego wobec remilitaryzacji Nadrenii przez Rzeszę Niemiecką. Ponieważ Republika Francuska nie przyjmowała podobnych inicjatyw, na przełomie 1933/4 r. Piłsudski zdecydował się zawrzeć z Hitlerem układ o nieagresji wiedząc, że ten będzie respektował go tylko do czasu.

W ciągu kryzysowego 1938 r. Polska zachowała postawę w istocie neutralną: w marcu nie sprzeciwiła się aneksji Austrii, a do ostatniej dekady września nie przyłączyła się do nacisku wywieranego na ČSR przez Niemcy, Wielką Brytanię, Francję, Włochy i Węgry. Wbrew pokutującemu do dziś mitowi, Rzeczpospolita nie zawarła porozumienia z Rzeszą Niemiecką w sprawie rozbioru Czechosłowacji, w istocie ograniczając się do wymiany informacji, by na wypadek rozpadu Republiki zapewnić sobie możliwość odzyskania tzw. Zaolzia. Równocześnie WP zachowało zdolność do wystąpienia zbrojnego przeciw Niemcom, gdyby sojusznicza Francja jednak wypowiedziała im wojnę. W razie odrzucenia przez władze ČSR dyktatu monachijskiego i podjęcia decyzji o wydaniu walki w obronie granic i suwerenności, strona polska zrewidowałaby swe stanowisko wobec Pragi i zmieniła odcień swej neutralności na przyjazny. W tym samym czasie Warszawa przesłoniła granicę z ZSRS, od maja 1935 r. – niestety – sojusznika Czechosłowacji, który gotów był wykorzystać kryzys nie tylko do konfrontacji z Niemcami, ale zapewne też do opanowania wschodniej części RP oraz Estonii, Łotwy i Litwy. Czechosłowacja, Polska i Węgry przyjęły wtedy odrębne strategie działania, co dwóch pierwszych państw nie uchroniło od rozbiorów (w tym Rzeczpospolitej od walki w osamotnieniu), a Węgier od niebezpiecznego uzależnienia od III Rzeszy. Tylko Słowacja uzyskała nominalną niepodległość, lecz na zasadzie pełnej wasalizacji przez Berlin. "Monachium" odsunęło jednak na rok wtargnięcie komunizmu na obszar Europy Środkowej.

Wojna wybuchła 11 miesięcy później wskutek wysunięcia przez Berlin, zrazu umiarkowanych, żądań politycznych wobec Warszawy i umotywowanego aksjologicznie sprzeciwu władz RP. Kierownictwo państwa polskiego hołdowało bowiem w swej polityce zasadom "jak równy z równym" i "nic o nas bez nas". Odrzucało możliwość podporządkowania się Niemcom czy wmanewrowania we współpracę z równie groźnym Związkiem Sowieckim.

Działalność zbrojna w kraju to pięciotygodniowa kampania 1939 r. angażująca gros niemieckich sił zbrojnych i stwarzająca Sprzymierzonym możliwość szybkiego rozstrzygnięcia konfliktu ofensywą na Zachodzie, wobec bardzo słabej osłony granicy Rzeszy z Francją. Natężenie walk w Polsce było tak duże, że Hitler doznał klęski strategicznej: doraźnie pokonał słabszego przeciwnika, ale zużył rezerwy materiałowe, stracił bezcenny czas, wikłając się w toksyczny alians z ZSRS i dopuszczając by RKKA stanęła nad Bugiem, uniemożliwiając sobie tym samym bezzwłoczne uderzenie na Francję i zwrot przeciw Sowietom już w 1940 r. Po kapitulacji ostatniego zgrupowania WP na niektórych terenach trwały przez parę miesięcy akcje mniejszych oddziałów.

Walki odnowiły się od późnej jesieni 1942 r. najpierw na wschodnich terenach tzw. Generalnego Gubernatorstwa, a następnie na ziemiach położonych za Bugiem i w Górach Świętokrzyskich. Partyzantka na wsi miała charakter samoobrony wobec terroru niemieckich sił policyjnych, zaś nasilona dywersja na kolei uderzała w zaopatrzenie frontu wschodniego. Wiosną 1943 r. uaktywniła się działalność zbrojna w miastach (głównie w Warszawie, gdzie obok akcji polskiego podziemia, w kwietniu i maju trwało powstanie w getcie żydowskim), polegająca m.in. na organizowaniu zamachów na szczególnie groźnych przedstawicieli niemieckiego aparatu okupacyjnego. Jej kulminację stanowiła podjęta w 1944 r. operacja "Burza", będąca powstaniem zbrojnym rozwijanym na zapleczu wycofujących się przed Armią Czerwoną Niemców. Jej ukoronowanie stanowiła 63-dniowa bitwa o Warszawę, przegrana wobec braku pomocy ze strony sowieckiej.

Ponieważ broni było zawsze za mało, w pierwszych latach wojny główną formę aktywności wojskowej pełnił wywiad, wszelki sabotaż wysiłku wojennego, w tym tzw. dywersja propagandowa, wreszcie działalność organizacyjna i szkolenie. Istniało wiele konspiracji – obok organizacji głównej funkcjonowały struktury wojskowe i cywilno-wojskowe o charakterze środowiskowym, regionalnym czy politycznym. Już w 1939 r. zaczęły się łączyć z organizacją centralną o nazwie Służba Zwycięstwu Polski, powołaną na rozkaz marsz. Śmigłego-Rydza, przekształconą przez nowego premiera i wodza naczelnego gen. Władysława Sikorskiego w Związek Walki Zbrojnej, w koń-

cu 1942 r. przemianowany na Armię Krajową. Działały też organizacje niezrzeszone, a na marginesie egzystowały drobne ugrupowania komunistyczne, wspierane jednak przez ZSRS, które sporą część swej aktywności poświęcały na infiltrację podziemia niepodległościowego.

Fenomenu kilkusettysięcznej armii w konspiracji nie da się zrozumieć, jeśli nie wie się o polskim państwie podziemnym, którego pierwowzory stanowiły organizacja powstańcza z lat 1862-65, podziemie z okresu rewolucji 1905-07 w zaborze rosyjskim, czy Polska Organizacja Wojskowa z lat 1914-18. Na państwo podziemne składały się wszystkie resorty administracji centralnej, struktury administracji terenowej, mikroparlament oraz sądownictwo. Na jego czele stał delegat rządu – wicepremier, podlegający gabinetowi na uchodźstwie rezydującemu we Francji, a od czerwca 1940 r. w Londynie, który wraz z prezydentem Władysławem Raczkiewiczem i Radą Narodową RP tworzył jedyny legalny reżim polski.

Dla elit patriotycznych walka nie miała ceny wygórowanej. Rozwijała się nawet w skrajnych warunkach obozów koncentracyjnych. Wyznawany przez wychowanych w niepodległym państwie Polaków paradygmat powstańczy i wolnościowy nakazywał służbę z bronią za granicą, albo też aktywność o charakterze niepodległościowym w kraju. Trzeba pamiętać, że pod okupacją niemiecką zakazano większości działalności publicznej i kulturalnej – np. druku prasy i książek o charakterze narodowym, edukacji ogólnej, uprawianie sportu, wykonywanie i słuchanie muzyki Fryderyka Chopina. Tradycyjna polska przekora sprawiła, że te dziedziny życia bujnie rozwijały się w podziemiu. Udział w konspiracji był swoistą modą – każdy młody człowiek z maturą chciał zostać adeptem tajnej szkoły podchorążych, by w chwili wyczekiwanego powstania wystąpić do walki jako dowódca plutonu lub drużyny. Poza tym obcowanie z narastającym terrorem i ludobójstwem, dotykającym przecież i najbliższych, obserwowana z bezsilnością (m.in. z powodu braku broni) zagłada Żydów nasilały pragnienie sprawiedliwej odpłaty.

Zaangażowanie w działalność podziemną pod okupacją niemiecką na obszarze GG można określić na 10-20% populacji, tj. wraz z rodzinami na ok. 1/3 społeczeństwa polskiego. Na ziemiach wcielonych bezpośrednio do Rzeszy odsetek ten był wyraźnie mniejszy, wobec jeszcze ostrzejszych represji i większego nasycenia ludnością niemiecką. Pod okupacją sowiecką wskaźnik ów był wśród Polaków zrazu podobny, lecz szybko zniwelowały go represje, akcje prewencyjne, donosicielstwo elementów komunizujących, także spośród mniejszości narodowych. Podziemie polskie zostało tam dość szybko zinfiltrowane i rozbite, lecz przejawiało zdolność do odtwarzania się. Gdy Sowietów wyparli Niemcy, na ziemiach wschodnich rozwinęły się struktury konspiracji silniejsze niż na obszarach włączonych do Rzeszy, lecz jednak słabsze niż w "starym" GG, bowiem władze okupacyjne wykorzystywały dla swych celów antagonizmy narodowościowe.

Skoro podstawy decyzji władz polskich ze stycznia 1939 r. miały charakter moralny, możliwa była tylko kolaboracja jednostkowa. Polska nie wydała swego Vidkuna Quislinga, a akty współpracy z okupantem niemieckim były nieliczne. Wedle pochodzącej z lat wojny oceny, zaledwie ok. 5% ludności polskiej zdarzało się przejawiać postawę haniebną, oznaczającą łamanie zasad postępowania określonych przez władze podziemia i rząd na uchodźstwie. Obok przymusowych nieraz konwersji etnicznych, w postaci zapisu na tzw. niemiecką listę narodową, co pociągało za sobą możliwość pracy w aparacie okupacyjnym (np. jako tłumaczy) można tu odnotować uczęszczanie do kin, kasyn gry, picie alkoholu monopolowego, nieudzielanie pomocy konspiratorom, pracę na rzecz propagandy niemieckiej, czy rzecz najgroźniejszą – denuncjację. Należy pamiętać, że sytuacja Polaków na ziemiach włączonych do Rzeszy była znacznie trudniejsza i tam próg zdrady znajdował się wyżej. Rząd RP dopuszczał więc przymus służby w niemieckich siłach zbrojnych, który to obowiązek spadł wraz z nadaniem obywatelstwa niemieckiego np. na Ślązaków. Wyrażając zgodę na poddanie się mu, zamierzono chronić rodziny poborowych przed represjami. Inny charakter miała kolaboracja pod okupacją sowiecką. O ile tu też przymusowe nadanie obywatelstwa oznaczało dla młodych mężczyzn obowiązek służby wojskowej lub pomocniczej, przed którym w istocie nie można było się uchylić, to rzecz odmienną stanowiła prokomunistyczna postawa części polskich elit umysłowych – literatów, dziennikarzy, naukowców.

Ponieważ dla Niemców terror i ludobójstwo były głównymi wytycznymi polityki ludnościowej, w swej logice nie potrzebowali wielu współpracowników spośród polskich Untermenschen. Sprawiało to, że kolaboracja nie pociągała; w szczególnych wypadkach mogła uchronić przed poniewierką, ale za cenę udziału w podłości lub zbrodni. Sowieci natomiast, znający lepiej psychologię, mający w perspektywie opanowanie całej Polski, dążyli do pozyskania licznej grupy sprawdzonych, zależnych od siebie, także materialnie, wykonawców zamysłu powołania Polskiej Socjalistycznej Republiki Sowieckiej, względnie formalnie niezależnej, "czerwonej" RP. Trzeba tu dodać, że akty zdrady i przestępstw przeciw narodowi rejestrował, sądził i karał podziemny wymiar sprawiedliwości.

W 1939 r. pokonaną Polskę podzielono na cztery okupacje: dwie duże (krwawe – niemiecka i sowiecka) i dwie małe (stosunkowo spokojne – litewska i słowacka). Niemcy wcielili ziemie zachodnie i północne do Rzeszy, z reszty stworzyli tymczasowy "rezerwat" dla Polaków o nazwie Generalne Gubernatorstwo, mające administrację niemiecką, z Hansem Frankiem na czele. ZSRS anektował obszary wschodnie, Litwa – okręg wileński, zagarnięty latem 1940 r. wraz z całym państwem litewskim przez Moskwę, a Słowacja – Spisz, Orawę i Czadczyznę. Wobec wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej w czerwcu 1941 r. całość ziem RP, poza skrawkami przyznanymi Słowacji, znalazła się pod okupacją III Rzeszy. Ostatnią zmianę przyniósł rok 1944: Związek Sowiecki rozpoczął w styczniu ponowną okupację wschodnich terenów RP; w końcu lipca, z chwilą przekroczenia Bugu i powołania komuni-

stycznej "Polski lubelskiej" okupacja objęła obszary, których przynależności do Rzeczypospolitej Kreml nigdy nie kwestionował.

III Rzesza prowadziła wojnę głównie na koszt obszarów podbitych i zależnych. Po przeprowadzeniu do wiosny 1940 r. wstępnej fali terroru, dążyła zasadniczo do utrzymania spokoju, w stałej gotowości do zaostrzenia represji (co stało się w 1942 r.), by zapewnić sobie wykorzystanie potencjału gospodarczego i podejmując – w zależności od obszaru – germanizację natychmiastową lub też stopniową, odsuniętą zasadniczo na okres powojenny. Z kolei Związek Sowiecki dążył w latach 1939-41 do "zabezpieczenia" zaplecza zamierzonych operacji ofensywnych, dokonując szybkiego skomunizowania opanowanych terenów we wszystkich dziedzinach. Dwaj okupanci chcieli zmienić strukturę etniczną i społeczną różnymi metodami przymusu. Główną stanowiło ludobójstwo – rozwinięte przez Niemców wobec Żydów na skalę totalną, zaś selektywne przez oba państwa względem Polaków.

Sojusznicy Rzeczypospolitej: Wielka Brytania, Francja, a potem Stany Zjednoczone Ameryki, traktowali Polskę przedmiotowo, nie konsultując z nią decyzji jej dotyczących. Wybuch wojny oznaczał dla RP szybką utratę podmiotowości – w ciągu kilkunastu dni doświadczyła wielkich strat, a wobec braku pomocy ze strony Sprzymierzonych, którzy podjęli tylko działania symboliczne, siedemnastego dnia walki stała się ofiarą napaści sąsiada ze wschodu. Znajdując się od 17 IX 1939 r. pod przemożnym ciśnieniem Niemiec i ZSRS, pozbawiona w istocie wsparcia aliantów, znalazła się na równi pochyłej, stając się coraz bardziej niepożądanym wierzycielem moralnym Paryża, Londynu i Waszyngtonu. Alianci godzili się na pomniejszenie Rzeczypospolitej na wschodzie, z pewnymi nabytkami na zachodzie i północy. Na konferencji w Teheranie w końcu 1943 r. zaakceptowali faktyczną okupację Polski przez ZSRS, przyzwalając tym samym na stworzenie satelickiego wobec Moskwy bytu państwowego. RP została sprzedana Stalinowi, a przywódcom mocarstw zachodnich, Winstonowi Churchillowi i Fraklinowi Rooseveltowi, chodziło tylko o znalezienie "listka figowego", przysłaniającego zdradę. Na konferencji w Jałcie na początku 1945 r. ostatecznie wyrazili oni zgodę na amputację ziem wschodnich z bastionami polskości we Lwowie i Wilnie oraz utworzenie nad Wisłą reżimu zdominowanego przez ZSRS, zadowalając się obietnicą przeprowadzenia "możliwe najprędzej" wyborów parlamentarnych. Swoje wiarołomstwo starali się utrzymać w tajemnicy, godząc się przy tym na tzw. kłamstwo katyńskie i rzadko, a niemrawo, reagując na łamanie przez Stalina dokonanych ustaleń.

Władze Rzeczypospolitej i naród polski przyjęły w latach 1939-45 ciosy agresorów i odstępstwa sojuszników składając ofiarę na rzecz imponderabiliów cywilizacji zachodniej – wolności, chrześcijaństwa, wierności zobowiązaniom, czyli tego, co zwiemy człowieczeństwem. Ceną za to była śmierć, a nierzadko męczeństwo, nie tylko żołnierzy, ale też działaczy narodowych, duchownych, nauczycieli, naukowców, czy zwykłych ludzi, którzy poważyli się na nieustępliwość, próbując np. ratować skazanych na zagładę Żydów.

Trauma wojenna wyglądała w Polsce inaczej, niż w Czechach, Słowacji czy Węgrzech. Bezpośrednie obcowanie z nowoczesnym barbaryzmem zaczęło się 20 lat wcześniej: już podczas wojny z Rosją Sowiecką. Dzięki prasie i reportażom przenikały informacje o okropnościach dziejących się w "Bolszewii", a po 1933 r. także w Niemczech nazistowskich. Podczas II wojny światowej powróciły zintensyfikowane antagonizmy sąsiedzkie – przede wszystkim polsko-niemiecki, ale np. też polsko-ukraiński. Miały one wymiar niemal całkowicie asymetryczny, bo strona polska tylko wyjątkowo stosowała odwet.

Zbrodni na mieszkańcach Polski dokonywano na różne sposoby, permanentnie, choć z natężeniem zmiennym w czasie. Brutalizacja życia dostrzegalna była np. w stosowaniu jak najszerszej represji prawnej. Przestępstwem stawało się nawet dążenie do przetrwania, nie tylko jako narodu, ale nawet jako "masy" ludzkiej. Ponury dowcip z 1943 r. kursujący w GG głosił, że bać należy się dopiero kary wyższej, niż wyrok śmierci. A śmierć, lub często równoznaczne z nią zesłanie do Konzlagru, groziła za coraz więcej czynów. Stosunkowo najłagodniejszą opcją było wywiezienie do pracy niewolniczej (wraz z b. jeńcami wojennymi objęło ono prawie 2,9 mln osób). Ludzie, którzy przeszli przez niemiecki obóz lub sowiecki łagier zostawali naznaczeni, przeważnie ze złamanym zdrowiem. Warunki wojenne i zaostrzenie się warunków bytowania nieuchronnie obniżało morale słabszych jednostek, a w rezultacie plagę przestępstw z bronią w ręku, z czym walczyło także podziemie.

Żyjący w takich warunkach naród w swej istotnej części, którą można szacować na ponad połowę, głównie na ziemiach zachodnich, a w GG na wsi i małych miastach, usiłował po prostu przeżyć koszmar najstraszniejszej z wojen, formalnie, gdy nie dało się tego uniknąć, stosując się do "prawa" okupacyjnego, znosząc trudy dnia codziennego, skokowy wzrost zagrożenia życia, zdrowia i dobytku. A przecież czekało go jeszcze "wyzwolenie" przez znaną ze swoich wyczynów z 1920 czy 1939 r. Armię Czerwoną i idące za nią sowieckie i polskie "ludowe" służby specjalne.

Lata 1938-45 dały żołnierzom polskim, czeskim, słowackim i węgierskim kilka okazji do spotkania się na polu walki. Zajęcie Zaolzia było niemal bezkrwawe, a nawet zawierało epizod współpracy o charakterze przeciwniemieckim (przejęcie Bogumina). Kilka tygodni potem doszło jednak do dwóch potyczek z armią czecho-słowacką na Czadczyznie i Spiszu, gdzie po obu stronach padło paru zabitych. Nieco więcej istnień ludzkich kosztowała akcja dywersyjna na Rusi Zakarpackiej, będąca fragmentem realizacji koncepcji "Międzymorza", gdzie polski wywiad wojskowy i dyplomacja współdziałały przeciw Czecho-Słowacji ze stroną węgierską. W marcu 1939 r., w chwili rozpadu II Republiki, Polacy i Węgrzy uzyskali wspólną granicę, co upamiętniono zbrataniem oddziałów obu armii na przełęczach karpackich. Kilka tygodni później do Polski zaczęli ucie-

kać Czesi i Słowacy, którzy nie chcieli oddać się "pod opiekę" III Rzeszy i w nadchodzącej wojnie zamierzali walczyć z Niemcami o niepodległość Republiki. W ten sposób powstał Legion Czesko-Słowacki; zadzierzgnięto też więzy współpracy w lotnictwie.

Podczas kampanii polskiej Słowacja udostępniła Niemcom swoje terytorium do rozszerzenia podstawy operacyjnej inwazji na Rzeczpospolitą, a jej oddziały wzięły udział w walkach z WP. Służby graniczne i policyjne państwa ks. Jozefa Tiso utrudniały przy tym Polakom drogę na południe, ku Francji i Wielkiej Brytanii. Z kolei Węgry, też utrzymujące bliskie stosunki z III Rzeszą, odmówiły podążenia śladem władz słowackich i zachowały się względem walczącej Polski przyjaźnie. Przyjęły uchodźców wojskowych i cywilnych, pozwalając istotnej ich części wydostać się na Zachód lub powrócić do kraju i tolerowały polską aktywność w dziedzinie wywiadu i łączności. Pod niebem Francji i Anglii lotnicy polscy, czescy i słowaccy rozwinęli braterstwo broni. Żołnierze wojsk lądowych współdziałali w obronie północno-afrykańskiej twierdzy Tobruk w 1941 r. "Gdzieś w Anglii" równolegle szkolili się polscy i czechosłowaccy "cichociemni". Także na froncie wschodnim walczyły u boku Armii Czerwonej – ale osobno – jednostki polskie (dywizja, potem korpus, wreszcie dwie armie) oraz czechosłowackie (batalion, potem brygada i korpus). W 1944 r. ok. 250 Polaków uczestniczyło w słowackim powstaniu narodowym. W maju 1945 r. 2. Armia ludowego WP wzięła udział w operacji praskiej dochodząc aż do Mělníka. Po drugiej stronie frontu odnotowuje się epizod niedoszłej współpracy AK z węgierskim 8. Korpusem Armijnym podczas powstania w Warszawie. Do kooperacji w wymiarze strategicznym niestety nie doszło. Realizowane przez gen. Sikorskiego koncepcje federalistyczne (np. z udziałem Czechosłowacji czy Jugosławii), nawiązujące do idei "Międzymorza", nie zyskały wystarczającego wsparcia Sprzymierzonych oraz emigracyjnego prezydenta ČSR Beneša, co ułatwiło Stalinowi rozgrywkę z rządem RP. A przecież lata 1938-39 dowiodły, że wolność Europy Środkowej jest niepodzielna i jeśli kraje te nie pomogą sobie zawczasu wzajemnie, to skutecznie nie pomoże im nikt inny.

Znana prawidłowość modernizacyjna, mówiąca o przesunięciu się sympatii politycznych wskutek wojny ku lewicy, dała się odczuć i w Polsce. Prócz ewolucji postaw "dołów" społecznych także niektórzy przywódcy konspiracji niepodległościowej widzieli potrzebę daleko idących przemian socjalno-ekonomicznych i tego, co nazywano demokratyzacją życia. Politycy związani z reżimem rządzącym przed wojną ("sanacja"), niesłusznie obarczani główną odpowiedzialnością za porażkę 1939 r., nie byli w stanie pociągnąć za sobą większej liczby zwolenników. W normalnych warunkach, w toku wolnych wyborów parlamentarnych, o ster rządów mogłyby ubiegać się partie centrolewicy i lewicy: chłopska (ludowa) i socjalistyczna. Opowiadały się one za radykalną, ale racjonalną reformą rolną, upaństwowieniem większego przemysłu, bankowości itd. Dość silną pozycję miała prawica narodowa, z którą mocno kompromisową koalicję mogliby zawiązać ludowcy. Realia wyglądały zaś tak, że władza znalazła się w ręku komunistów, uzurpujących sobie miano lewicy, a będących agenturą ZSRS, których ugrupowanie, z racji kompletnej niepopularności ich doktryny, nosiło fałszywą nazwę "Polska Partia Robotnicza".

Często mówi się, że Polska przegrała wojnę znajdując się w obozie zwycięzców. Choć żołnierze piątej ówcześnie, po ZSRS, USA, Wielkiej Brytanii i Chinach, armii świata (łącznie ok. 400 tys. ludzi pod bronią w szeregach Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie oraz w ludowym Wojsku Polskim na froncie wschodnim) dotarli do Bolonii, Wilhelmshaven, Berlina, nad Łabę i pod Pragę, to ich ojczyzna znalazła się pod nową okupacją – sowiecką, która tym razem objęła cały kraj. Miała ona charakter także wojskowy i na zasadach protektoratu trwała połowy lat 50-tych. Potem rygory jej złagodzono, ale przeciągnęła się ona do września 1993 r., tylko po części uświadamiana przez naród, a akceptowana przez ludzi związanych z "systemem". Legalne władze Rzeczypospolitej pozostały na uchodźstwie, działając przez 45 lat w Londynie, po cofnięciu im 5 VII 1945 r. uznania przez mocarstwa zachodnie. Krajem rządził marionetkowy reżim komunistyczny, który częściową legitymizację swego panowania zyskał dopiero jesienią 1956 r.

Terytorium państwa zmalało o 1/5. Zmiany granic oznaczały utratę obszarów zintegrowanych z sobą od stuleci, a nabycie nowych, których ścisłe złączenie z centrum udało się tylko częściowo. Straty są trudne do ustalenia. Po uwzględnieniu ofiar działań wojennych, zamordowanych wskutek terroru i eksterminacji oraz odliczeniu wysiedlonych przymusowo, liczba osób narodowości polskiej spadła z ok. 23,5 do 21 mln, licząc wraz z uchodźstwem powojennym, a żydowskiej z ok. 3,5 mln do poniżej 200 tys. w granicach państwa; ubytek fizyczny obywateli pozostałych narodowości można szacować łącznie na ok. 0,5 mln. W lutym 1946 r. w nowych granicach Polski żyło blisko 24 mln mieszkańców, z tego narodowość polską deklarowało 88% (odsetek ten przekroczył wkrótce 97%). W 1949 r. liczba obywateli narodowości polskiej przewyższyła poziom przedwojenny. W dużej mierze nastąpiło to jednak dzięki znalezieniu się w granicach państwa 1 mln tzw. autochtonów, tj. poczuwających się do polskości b. obywateli Rzeszy Niemieckiej (np. Ślązaków, Mazurów). Wybitnie zmieniła się struktura zawodowa; wyniszczenie i emigracja sprawiły, że liczba inteligencji spadła mniej więcej o połowę. Przesiedlenia przymusowe poszarpały więzi pomiędzy ocalałymi.

Polska, po wyniszczającym doświadczeniu II wojny światowej, była krajem innym, niż ten, który 1 i 17 IX 1939 r. przyjął wyzwanie dwóch imperiów zła. Ocaliła honor.

WYBÓR OPRACOWAŃ

I. Baka, Slovenská republika a nacistická agresia proti Poľsku, Bratislava 2006
W. Bartoszewski, Dni walczącej Stolicy. Kronika Powstania Warszawskiego, Warszawa 1989
W. B. Breuer, Polscy patrioci, którzy pomogli uratować Europę przed Hitlerem, Warszawa 2006, wyd. II
C. Brzoza, A. L. Sowa, Historia Polski 1918-1945, Kraków 2006
M. P. Deszczyński, Ostatni egzamin. Wojsko Polskie wobec kryzysu czechosłowackiego 1938-1939, Warszawa 2003
M. P. Deszczyński, A. Podolska-Meducka, Bibliografia historii gospodarczej Polski okresu II wojny światowej, Warszawa 2006
T. Dubicki, Wojsko Polskie w Rumunii 1939-1941, Warszawa 1994
J. Friedl, Na jedné frontě. Vztahy československé a polské armády (Polskie Siły Zbrojne) za druhé světové války, Praha 2005
J. Garliński, Polska w Drugiej Wojnie Światowej (wiele wydań)
S. Korboński, Polskie państwo podziemne. Przewodnik po podziemiu z lat 1939-1945 (wiele wydań)
E. Kospath-Pawłowski, Chwała i zdrada. Wojsko Polskie na Wschodzie 1943-45, Warszawa 2010
R. C. Lucas, Forgotten Holocaust. The Poles under German Occupation 1939-1944, New York 1990
P. Łossowski, Litwa a sprawy polskie 1939-1940, Warszawa 1985, wyd. II
C. Madajczyk, Polityka III Rzeszy w okupowanej Polsce, Warszawa 1970, t. I-II
L. Moczulski, Wojna polska 1939, Warszawa 2009
C. Łuczak, Polska i Polacy w drugiej wojnie światowej, Poznań 1993
Polski czyn zbrojny w II wojnie światowej, cz. II, Walki formacji polskich na Zachodzie 1939-1945, red. W. Biegański, Warszawa 1981
Polska i Niemcy. Wojna i pamięć, red. B. Kosmala, J. Kochanowski, M. Górny, A. Mix), Warszawa-Poczdam 2009
Polskie Siły Zbrojne w Drugiej Wojnie Światowej, t. III, Armia Krajowa, Kraków 1989, [wyd. II]
K. Richter, Válka začala v Polsku. Utajovaná fakta o německo-sovětské agresi, Praha 2004
W. Roszkowski (A. Albert), Historia Polski 1914-2001, Warszawa 2006, wyd. XI
T. Strzembosz, Akcje zbrojne podziemnej Warszawy 1939-1944, Warszawa 1983, wyd. II
T. Szarota, Okupowanej Warszawy dzień powszedni. Studium historyczne, Warszawa 1988, wyd. III
A. Tokarski, W gościnie u bratanków Węgrów (zarys dziejów uchodźców polskich na Węgrzech w czasie II wojny światowej 1939-1945), Toruń 1998
M. Wardzyńska, Był rok 1939. Operacja niemieckiej policji bezpieczeństwa w Polsce. Intelligenzaktion, Warszawa 2009
R. Wnuk, "Za pierwszego Sowieta". Polska konspiracja na Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej (wrzesień 1939 – czerwiec 1941), Warszawa 2007
J. K. Zawodny, Katyń, Lublin-Paryż 1989, wyd. II